

## Z Teatru

## Dwa przedstawienia dla najmłodszych

Państwowy Teatr Powszechny: „Zaczarowany las“ Heleny Wilson-Zelgowskiej, reżyseria Ireny Babel, scenografia Zofii Wierchowicz, układy plastyczne Ruth Sorel, muzyka Heleny Wilson-Zelgowskiej, przekład i teksty piosenek Ewy Kołaczekowskiej.

Teatr „Komedia“, na motywach Grimma, „Jasiu i Malgosia“ Juli Hartwig i Artura Międzyrzeckiego, reżyseria Bogdana Radkowskiego, scenografia Romana Ukłed, układ taneczny Witolda Grucy, muzyka Tadeusza Kierskiego.

**S**ZTUKE pt. „Zaczarowany las“ nazwano w podtytule: „śpiwograwą fantastyczną“, a jest to próba baletowo-operowego przedstawienia dla dzieci. Taką oto rozrywkę przygotował Teatr Powszechny dla małych widzów. Równocześnie „Ko-

media“ na Żoliborzu zapoznaje dzieci z Muzą bardziej podkasaną, dając operetkowo niemal rozśpiewaną i roztańczoną bajkę o „Jasiu i Malgosi“.

Obie inicjatywy zasługują na uznanie. Zawsze to jeden stopień bliżej wtajemniczenia w arkania teatralne!

Czy się te przedstawienia podobają? Owszem, dziecko jest wdzięcznym widzkiem, nie szczędzi okłasków, nie skąpi zachwyty. tylko — rzecz charakterystyczna — wychodząc z teatru, nie bardzo potrafi sprecyzować, o co w tych przedstawieniach chodziło.

„Zaczarowany las“ ma nawet rozbudowaną kanwę treściową, i to o założeniach filozoficznych. Wiele się tu mówi, ba — nawet śpiewa, że w odwiecznej walce dobra i zła, dobro zawsze zwycięży. Morał ten jednak w sztuce zbyt jest deklaracyjny, wynika nie tyle z rozwoju faktów, ile rozwój faktów sobie podporządkowuje. Stąd i wymowa jego słabsza, opornie do dzieci docierająca. Inna sprawa, że już na przewach chłopcy usiłują skakać, jak diabły, ruchami czarowników ze sceny, a dziewczynki naśladować taneczne pasnime, dobrych boginek leśnych.

Zdaje się, że i tym razem popełnione grzechy w inscenizacjach dla dzieci nader częste. Niezbyt celnej treści nadano formę arcywypracowaną.

„Zaczarowany las“, mimo niedomogów treści, może być przykładem starannej i rzetelnej roboty teatralnej. Aktorzy dali z siebie nawet więcej, niżby się oczekiwało.

Sztuka obfituje np w partię baletową układu wybitnej mistrzyni, Ruth Sorel. Aktorzy tak tańczą, że nawet pani Sorel może być z nich dumna (przede wszystkim z Seroczyńskiej, Hrebnińskiej, Nowickiej). Z wokalną stroną przedstawienia radzi sobie reszpał też nie najgorzej. Piosenki, choć siabiatkie tekstem, ładną dźwięczą melodią. A i głosy są miłe, swiastczą głównej bohaterki, Marii Pawłowskiej, w roli Marzenki. Jej partner, Ryszard Siódmał, nie po raz pierwszy zbiera okłaski za rolę chłopca, nad podziw sugestywnie odtworzona. Za scenografię, umowną ale i w dziecięcym widzeniu świata utrafiającą, za reżyserię, swobodnie scalającą realia i fantastykę sztuki — oddzielne podziękowania.

\*

**W** „JASIU I MALGOSI“ dysproporcja między treścią a formą występuje szczególnie jaskrawo. Wna na bań, skąpa w wątki dramatyczne, rozpięwa się na scenie w smaczkach, docipach i gierkach.

Landrynkową parkę dzieci, jak z obrazka, tworzą Benigna Sojecka i Tadeusz Ross. Ze zwierząt najdowcipniejszą figurkę Kaczuszkę ożywia Barbara Ryńska. Pokracznie wielki wilk (Cezary Jułski) rozmiesza widownię z podziwu godnym zapalem. Baba Jaga Zofii Jamry też celuje w uciesnym straszaniu na niby.

Słowem — parada bajkowych postaci w wiązance scenek i obrazków, wymuskanych kunsztem reżysera i scenografa, zgrabnie podmalowanych ilustracją muzyczną, udanie splecionych osobą Dziadka (Kazimierz Dembowski), który i prowadzi sztukę, i ją komentuje, i na wszelki wypadek przezornie rozładowuje napięcie.

IRENA LUBASZEWSKA

ewiecki  
n nastroju

opiekuje się): ● Jakże miałby pan planować jeśli okazałoby się, że pański powrót na skocznię będzie raczej niemożliwy?

— Nie myślę o tym. Zobaczymy. Wszyscy dziwią się, że podobno tak dzielnie znoszę chorobę. Doprawdy do wszystkiego można się przyzwyczaić. Gdybym wyszedł całkowicie zdrowy — pierwsze kroki skierowałbym na skocznię. Na razie mam w perspektywie wyjazd na FIS do Zakopanego. Tak, będą na narciarskich mistrzostwach świata, chociaż tylko w skromnej roli — widza. Już tam będę dopingował Józka Rysułę, Blegunówną i wszystkich kolegów!

— Uczę się niemieckiego, w Danii nauczyłem się po duńsku. Przed wypadkiem zdobyłem zawód technika maszyn elektrycznych. Mam nową manię. Oto ona — pokazuje na magnetofon. — Nagrywam melodie i słucham.

Był przemilnym gospodarzem. Bawili rozmową. O niezwykłym Niemcu Recknaglu, którego tuż przed Squaw Valley zwyciężył, o książkach, które czyta, o dobrych kolegach, z którymi mieszka w pokoju. Jest ich trzech: — Stanisław Tomaszewski z Lublina, marynarz, który uległ wypadkowi, Sławomir Frank, student z Jablonny i Zygmunt Świercz z Wyszkiwa.

Wymieniam nazwiska najbliższych obecnie towarzyszy narciarza. Także pogodni, młodzi ludzie unieruchomieni przez zły przypadek.

BOHDAN TOMASZEWSKI

„Milczące stadiony“  
przemówiły...

...Przemówiły ze szpał książki o tym tytule, która ukazała się nakładem Wydawnictwa Ministerstwa Obrony Narodowej, a autorem jej jest wieloletni współpracownik „Expressu Wieczornego“, sprawozdawca radiowy, sportowy globetrotter — Bohdan Tomaszewski.